



Rok 3. Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 80 fen., miesięcznie 30 fen.,
z odesłaniem do domu 1 markę.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, czwartek 19. lutego 1885.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
REKOPISMA się nie zwracają.

Nr 40.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Zaproszenie do przedpłaty na marzec.

Wielkopolanin kosztuje na wszystkich pocztach w Niemczech za miesiąc marzec

34 fen.

W Poznaniu zapisywać można „Wielkopolanina” w Ekspedycji, przy Wodnej ul. 15 i w agencjach za 30 fen. na ten jeden miesiąc. Prosimy o rychłe zamówienia, abyśmy mogli na dniu 28-go lutego, w którym wyjdzie numer z datą 1-go marca, obliczyć ilość nakładu, który dziś już wynosi 4300 egzemplarzy.

Wielkopolanin jest zapisany w cenniku pocztowym w dodatku czwartym — (Nachtrag 4. Seite 7, r. Polnisch, nr. 83).

Ekspedycja „Wielkopolanina.”

Rzecz o zawodach.

Szanowny Redaktorze. Zachęcałeś mnie przy ostatnim widzeniu się ze mną, abym pismo Twoje jakim artykułikiem zasilili. Nadarza mi się do tego sposobność z powodu sprawy, jakąś poruszył w jednym z ostatnich numerów, dotyczącej się obierania najkorzystniejszych zawodów przez młodzież naszą. Udzielam Ci otóż w luźnej formie listu spostrzeżeń mych, jakie w życiu mem pod tym względem uczynilem.

Wykazanie w krótkości wszystkich możliwych zawodów na świecie, jakim się człowiek 19-go wieku poświęcić może, jest niepodobnem, gdyż jest ich moc niezliczona; tem trudniej jeszcze wykazać przyszłość i korzyści, jakie pojedyncze zawody mają lub mieć będą. Dzisiaj świat szybko postępuje i to co dziś jest najkorzystniejszym, za kilka miesięcy częstokroć nie popłaca, a za lat kilka jest znów może najlepszym ze wszystkiego.

Błędem przeto zupełnie jest odmawianie lub nawoływanie młodzieży konieczności do tego a tego zawodu; człowiek pilny i zdatny zawsze wszędzie wypłynie i nie ma zawodu, w którymbyśmy Polacy mieli za dużo ludzi. Czybyśmy n. p. mieć nie mogli więcej lekarzy, adwokatów, budowniczych nie tylko w polskich miastach, ale w pobliskich choćby czysto niemieckich n. p. w Wrocławiu, Berlinie i Gdańsku. Nie zniemczyliby się oni, bo gdyby ich było więcej, toby stanowili silną polską kolonią i nie czuliby tego, że są na obczyźnie, bo pracowaliby dla dzieci swoich i mieli polskie towarzystwa. Nie ma podstawy zatem pisać, jak to było w nadesłanej korespondencji w jednym z ostatnich numerów „Wielkopolanina”, iż prawników, inżynierów mamy już dosyć.

Zasady, podług jakich młodzież nasza zawód swój obierać powinna, nie powinny mieć wartości przemijającej; i tak mojem zdaniem za pierwszą główną zasadę przyjąć się powinno, iż naród, który chce sobie stały, niezłomny byt zapewnić, powinien we wszystkich zawodach mieć ludzi dzielnych. Tem więcej naród nie mający swobodnego życia politycznego, a ożywiony nadzieją odzyskania go kiedyś, powinien być gotów każdej chwili na ową zmianę, i mieć wszędzie siły gotowe do zajęcia wszystkich stanowisk. Lecz tak jak każdy wódz przezorny odpowiednio do każdej broni dobiera siły, tak

i w tej tu rzeczy o to głównie chodzić powinno, aby odpowiednie siły do odpowiednich użyć zadań: Oto druga ważna zasada, podług której u nas nie postępowano, jak się o tem później przekonamy.

Zawody wszystkie na dwa główne rodzaje podzielić można: 1) zawody państwowe, 2) zawody prywatne.

Do pierwszego rodzaju zaliczamy wszystkich urzędników państwowych jakoto n. p. sędziów, urzędników administracyjnych, nauczycieli gimnazjalnych; techników rządowych, tj. architektów, inżynierów, mechaników, górników i t. p. Dalej zaliczamy tu także urzędników miejskich, gdyż miasta stanowią w swęj administracji osobne niejako państwa i podług tych samych zasad urzędników swych placą co państwo.

Zawody prywatne można podzielić znowu na 1) zawody naukowe i 2) zawody czysto praktyczne, to jest oparte przeważnie na doświadczeniach pojedynczych, a nie na teorii czyli doświadczeniu ujętem w formę naukową. Do pierwszego działu liczymy lekarzy, weterynarzy, architektów, inżynierów i mechaników prywatnych i t. p., pod drugi dział podpadają zawody artystyczne, tak wyższe, jak i niższe, dalej kupiectwo, przemysł, rękodzielnictwo.

Są naturalnie i tu jak wszędzie wyjątki, n. p. gospodarstwo jest zawodem naukowym, a często bywa jedynie zawodem czysto praktycznym; bo przecież tak nasz chłop gospodarz, jak i nie jeden obywatel wiejski o teorii, to jest o nauce czystej, wyobrażenia nie mają.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Eperjes, 12 lutego.

Szanowna Redakcjo „Wielkopolanina”! Nigdy nie zabierałem głosu w sprawie dotyczącej się polityki. Po przeczytaniu zaś nr. 29 pisma Waszego, widzę się do tego zmuszonym, ażeby słów kilka o sprawie rusyfikacji ludu słowiańskiego na Węgrzech napisać. Zamieszkując tu od kilku tygodni zauważyłem to, że lud słowacki i ruski szczególną nienawiścią ku Polakom tchnie. Nie mogłem się domyślić przyczyny tego i przypisywałem zrazu nienawiść tę ciemnocie ludu, ponieważ brak oświaty jest pomiędzy Słowakami wielki. Przed kilku dniami zeszedłem się z kilkoma Słowakami i Rusinami, którzy rozprawiali o rze-

czach politycznych i o biedzie ludu ogólnej, którą przypisują szczególnie powstaniu Koszuta. W toku mowy dostało się Polakom najwięcej obelżywych słów za to, że dla swobody Węgier, krew swoją przelewali. „Nie było (mówili) nam brać się z Polakami do skóry Moskale! bo ci jako Słowianie przyszli po to tylko do Węgier, aby nas pobratymców swych wzięść w swoją opiekę i wyswobodzić z jarzma Austriaków.” „O! jaki to naród pobożny ci Moskale, to prawdziwie naród katolicki”, wołał drugi z obecnych, „uchyli kapelusza przed krzyżem z daleka.”

Nie mogąc dłużej ścierpieć tego wychwalania Moskale, zacząłem im opowiadać o prześladowaniu Unitów na Podlasiu, o zabranym kraju bułgarskim, który nie bardzo się rosyjskim dławiającym kleszczom cieszy, o sławnym generale Hurko, o polakożercy Apuchtinie i o braciach naszych niewinnie w Sybir zagnanych. Dowodziłem im zarazem, że po zabranu ich pod panowanie rosyjskie dostaliby się bez wątpienia dla gorliwości i przywiązania do kościoła rzymsko-katolickiego — w Sybir. Temu jednakowoż uwierzyć nie chcieli, twierdząc, że tam pełno już nihilistów za to, że się śmieli targnąć na „świętą osobę batiuszki Słowian.”

Widząc, że burza wzmagala się co chwila, i że przy tej okazji mógłbym być coś nawet oberwać, wyszedłem z przekonaniem, że agenci ruscy, czyli Moskale nad miarę tu działali!

Czyż Polacy bliżsi kraju słowackiego, przez wieków kilka nie mogli wzbudzić zaufania u Słowaków i Rusinów ku sobie: Na to prosta odpowiedź, że mogli, i to z tej przyczyny: Polak Rusina lub Słowaka prędzej zrozumie, niż Moskala, dla tego, że narody te w mowie mało od siebie się różnią, tak samo i w domowym pożytku i wierze. Było nam za pomocą oświaty na lud ruski w Polsce zamieszkały wpływać, a to nam byłoby przyniosło podwójną korzyść: Po pierwsze nie byłibyśmy w Polsce wychowali braci naszych na wrogów, i Moskal nie miałby sposobu buntować Rusinów przeciwko nam; po drugie: pograniczni Słowacy i Rusini uważaliby nas dziś za braci, bo i oni mogliby z oświaty swych pobratymców korzystać. Niejeden z czytelników pomyśli może, że myślę o jakim gwałcie lub sposobie bezprawnym. Chroń Boże! Potrzebnem było już od dawnych czasów lud ruski w szkołach po polsku uczyć, rozrzucać pomiędzy lud książki historyczne i nabożne, drukowane po polsku; bo nawet tu mówią, że w książkach polskich wznioślejsze i piękniejsze są modlitwy niż w słowackich.

Madziary i Niemcy węgierscy madziarzą i germanizują. Pierwsi jednakowoż większe robią postępy, dla tego, że w szkołach wyłącznie tylko uczą po madziarsku i to tak, że dzieci słowackie i ruskie idąc do lub ze szkoły szczeniakiem tymże językiem. Rodzice obojętni na to patrzą okiem i zarówno sobie oba narzeczają. To zaś brakiem jest oświaty; bodaj w całym kraju odnalazłbyś jedno jedyne sło-

wiańskie piśmko czyli gazetę, z resztą też z ludzi starszych rzadko który czytać lub pisać potrafi.

Inaczej chwala Bogu dzieje się w kraju naszym. My dbamy więcej o siebie w czasie obecnym; pouczając jeden drugiego mamy dużo dobrych i tanich pism, które jak stal w ogniu hartują naród. Jesteśmy narodem ucywilizowanym, nie masz prawie chaty polskiej, w którejby się dziś nie wyrwał jęk żalu, nie masz ust bez skargi.... Nad nami zaś Bóg, który widzi krzywdy nasze i słyży skargi ludu polskiego.

Naród nasz przeszedł po razy kilka chrzest krwi z nadzieją wybawienia. Dziś cierpliwie znośmy grom za gromem pracując na niwie oświaty narodowej, niezważamy na nieszczęścia, które jak grad na nas się syją ze stron wszystkich, a świat cały ze czcią na nas spogląda dziwiąc się naszej wytrwałości. — Daremnie się Niemcy siłą nad naszym wynarodowieniem, bo my Polakami zostaniemy za wolą Boga — aż do sądu Bożego...

Z wielką niecierpliwością oczekuję tu zawsze „Wielkopolanina“, który jedyną jest dla mnie wśród obcych rozrywką. Czytelnikom zaś jego z poza gór, które odgraniczają Polskę od Węgier zasylam serdeczne pozdrowienie prosząc, ażeby nadal wiernymi pozostali abonentami piśma tegoż i sztandarowi naszemu.

Wiadomości polityczne.

— **Berlin.** Wniosek wolnokonserwatystów dotyczący pensjonowania nauczycieli elementarnych został wprawdzie przychylnie przez rząd przyjęty — atoli zdaje się, że rezultatu żadnego nie odniesie, i zawiśnie w powietrzu. Rząd nie ma podobno funduszu na to. Wnioskodawcy radzi są, że okazali dobrą wolę, a nauczycielom zrobili nadzieje, które się tak prędko ziścić nie mogą. — Całą tę rzecz uważają w pewnych kołach jako manewr, który miał oddziaływać na wybory przypadające w jesieni.

— **Kreuz Ztg.** dowiadyuje się, że pogłoska, jakoby rząd włoski odwdzięczając się Niemcom za wydalenie Ciermeniego, chciał także i z Włoch powydalać wszystkich Niemców korespondentów do gazet, jest zmyśloną. „Rząd włoski“, zaręcza korespondent do Kreuz Ztg. bawiący w Rzymie, „nie ma bynajmniej zamiaru wydalać ani mnie, ani też żadnego z moich kolegów.“

— **Hamburg,** d. 14 lutego. Donosiliśmy o przyjeździe 10 mężczyzn w tej chwili, gdy przybyli z Ameryki; otóż ósmu z nich wypuściła policja na wolność, a dwóch wysłała pod eskortą do Frankfurtu n. M.

— **Warszawa,** 14. lutego. Naczelnik policji warszawskiej zaważwał wszystkie władze policyjne, aby czyniły energiczne poszukiwania za oficerem policji Szczerbą, który miał straż w

czasie zjazdu trójcesarskiego w Skierniewicach i odtąd zginął bez śladu.

— **Z Rzymu** piszą do Schles. Volkzt.: „Chwilowo bawi tu pewien Polak, katolik, członek Izby Panów, a że prócz tego jest dobrze zapisany u rządu pruskiego, dla tego robią tu przypuszczenia, że przybył z poleceniem poruszenia na nowo sprawy arcybiskupstwa poznańskiego. O ile wiadomo, pan ten miał dłuższe prywatne posłuchanie u Papieża — a prócz tego częste konferencje z ks. Kardynałem sekretarzem stanu.“

— **Londyn,** d. 13 lutego. Z Kairo piszą, że za radą generała Wolseleya ofiarowano Hassanowi Paszy dowództwo nad korpusem egipskiej jazdy, która ma być wysłana do Sudanu przeciw Mahdiemu. Hassan zgodził się na to pod tym warunkiem, że do korpusu tego zaciągną 4000 Turków. — Jak dalej donoszą Hassan ma otrzymać tytuł Generalnego gubernatora Sudanu. — Spodziewają się, że nominacja ta zrobi dobre wrażenie na ludność Sudanu i przekona ją, że Anglia nie dla tego wojnę prowadzi przeciw Mahdiemu, aby Sudan dla siebie zatrzymać.

— Rząd angielski postanowił wybudować kolej żelazną z Messaua do Berberu; roboty mają się niezwłocznie rozpocząć.

— **Zajęcie Khartumu** przez wojska Mahdiego wywarło i we Francji nie małe wrażenie. Opinia publiczna w Paryżu zaczyna się obecnie zastanawiać nad skutkami, jakieby dalsze niepowodzenia Anglików w Egipcie wywołać mogły nie tylko dla Angli, ale nawet dla całej chrześcijańskiej Europy. „Rzut oka na mapę, — mówi „Gazette Diplomatique“ — pokazuje jak ogromne przestrzenie ziemi są zamieszkałe przez ludy wyznające religię mahometańską, a fanatycznie nienawidzące chrześcijan. Powstanie tych ludów, które łatwo dałyby się zapalić na zasadzie Koranu do ogólnej wojny przeciwko chrześcijańskim państwom, mogłoby sprowadzić wielkie zamieszanie w wszystkich państwach ucywilizowanych i zakłócić na długo spokój europejski, a bodaj czy nie sprowadzić znowu takiej katastrofy, jak w roku 1683. — Dla tego, — woła, — niech ustąpią wszelkie nieporozumienia pomiędzy państwami wynikające z współzawodnictwa, gdyż tu chodzi o wspólny interes całej Europy. Anglia jest w pojęciu tych na pół ucywilizowanych wyznawców Koranu przedstawicielką cywilizacji i wolności, — a zarazem najpotężniejszym państwem chrześcijańskim; — gdy więc Anglia klęskę poniesie, wtedy i znaczenie Europy w oczach tych ludów upadnie, a Mahdi, którego już dziś za proroka i następcę Mahometa liczne masy uważają, zyska na znaczeniu, stanie się ideałem narodów począwszy od Chin aż do Algieru i zgromadzi na około siebie nowe niezliczone tłumy wojowników gotowych rzucić się na Europę. Aby temu zapobiedz powinny państwa europejskie wzajemnie się porozumieć i wspólnie wystąpić przeciwko afrykańskiemu i azjatyckiemu barbarzyństwu, które trzeba wytępić.“

— **Nowy York,** 15 lutego. Miasto Utah zostało nawiedzone nieszczęściem. Trzy czwarte miasta zasypała śnieżna lawina i przypała 16 ludzi o śmierć.

Toruń, 15. lutego.

Szanowna Redakcyo! Z 32 abonentów, jakich obecnie ma „Wielkopolanin“ w Toruniu, jakoś nikt nie skory do pióra, a przecież i w naszym mieście, tém głównem siedlisku życia narodowego w Prusach Zachodnich, żaden dzień nie mija bez zdarzenia budzącego ciekawość publiczną.

Wyrывая się jako pierwszy w tym roku zśród tutejszych czytelników „Wielkopolanina“ do korespondencji, nie będę się wdawał w kronikarskie streszczenie najnowszych wypadków barwy czysto lokalnej, bo te bliżej interesowani znajdują w tutejszych pismach miejscowych, lecz poruszę kilka spraw sięgających po za zakres zwykłych plotek miejskich.

W bieżącym karnawale jakoś weselę bawiliśmy się tutaj, niż w poprzednich latach. Na naszej zabawie przemysłowej zrobiliśmy to miłe spostrzeżenie, że już i okoliczni zasobniejsi włościanie łączą się z naszym mieszczaństwem; że młodzież wiejska zawiera jak najserdeczniejsze stosunki z młodzieżą miejską przemysłową i jakby tęskniła za przypadającymi od czasu do czasu wspólnymi skromnymi zabawami w mieście, gdzie przystępniejsze są źródła oświaty i tętna życia narodowego jakoś głośniej biją, — że włościanie nasi w ogóle zaczynają się zlewać z przemysłowcami miejskimi w jedno narodowe ciało.

Że tutaj w Toruniu, gdzie przed 15 laty Polak wstydził się mówić na ulicy po polsku, obecnie poczucie narodowe już prawie tak wysoko stoi, jak w Poznaniu, to zawdzięczamy założeniu tutaj Banku Polskiego, przeniesieniu do nas pism polskich z Chelmy, założeniu Muzeum narodowego i zawiązaniu różnych Towarzystw polskich, a przede wszystkim napływowi znacznej liczby ludzi światłych i przemysłowców z Wielkopolski. Dyrektor naszego Banku, p. Pągowski, to Wielkopolanin; redaktor naszych pism polskich, p. Danielewski, także rodowity Wielkopolanin, zarówno najznacniejsi kupcy nasi, jak Olaszewski, Rogaliński, Mazurkiewicz, Męczarski; księgarnia pani Rakowicz też przybyła nam z Wielkopolski. W ogóle można powiedzieć, że jeżeli jaki przemysłowiec z Wielkopolski się tutaj osiedli, to i sam zrobi dobry interes, gdyż tutaj jeden rodak wspiera drugiego i przysłuży się sprawie narodowej przez odebranie zysku żydom, którzy są tutaj i nam i Niemcom zarówno niebezpiecznymi. Przed r. 1811 nie było tutaj wolno mieszkac żydom, dzisiaj najgłośniejsza ulica, Szeroka, prawie wyłącznie przez nich zajęta.

W ostatnim czasie znowu osiedliło się tu trzech Wielkopolan, dentysta p. Śmieszek, rękawicznik pan Górski i fryzjer p. Kwiatkowski, a wszystkim dobrze się powodzi. W bieżącym roku i dwóch następnych latach miasto będzie o piątą część rozszerzone, ku Winnicy i Mokremu, w której to stronie wciąż znośzą stare mury i okopy, a wtedy środki zarobkowa-

ścińca, bo właśnie wtedy dwa bataliony piechoty ciągnie i żadnego chłopca, żadnej bryczki bez przetrząśnienia nie puszczają. W które strony porucznik idzie?

— W Kaliskie.

— Trzeba ruszyć ztąd do Kowala, ztamtąd przez Borowe Kujawy i ani zajrzeć w mazowieckie, bo tam strzegą od czasu jak ze Strzelec i z Soboty parobcy uciekli. Wiesz co porucznik? o pół mili ztąd mieszka młody szlachcic, dobry Polak, u którego ja niedawno byłem na eksekucji za to, że Moskałom furazę nie dostawił; jak poznał, że nie zaprzędany zupełnie Mikołajowi, to psy na niego wieszał, a wdychał żeby Moskałi można z kraju wypędzić; ten nas przyjmie, i pomoże do dalszej podróży.

— Dobrze, prowadź mnie. Kto Mikołaja przeklinał, to mnie dobrze przyjmie. Czy służył w wojsku za rewolucji?

— O panie, służył w drugim półku Mazurów, pokazywał mi krzyż złoty i czaprak z czarnych baranków, z żółtym pasem naokoło.

— Chowa pamiętki po wojnie, znać, że tęskni w pole — chodźmy. Skręcili w bok, Zawila idzie przodem, żandarm za nim stępo kroczy; chciałby ustąpić konia dawnemu dowódcy, ale roztropność nie każe. Gdyby kogo napotkali, żandarm miał udawać, że zatrzymał podejrzanego i prowadzi do gminy, skąd się być mieni.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(17)

Orpiszewski.

Wędrowniki po Wielkopolsce i Mazowszu.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

— Bóg to sam wie kto zaczął, a baty dokończyły. Jak pan porucznik poszedł był z parobkami, ja hulalem w karczmie i po prostu podpiłem sobie na fantazję, bo mi jakoś miło na sercu było, że pan porucznik się przekonał, że nie Moskał. Nad świtem, jak zapowiedziałem, przyjechał pluton dragonów; dalej do chałupy, a tu żywej duszy nie ma. Rejwach po wsi, nuż szukać po stodolach, po oborach; wślizgi pod dachy, na wieżę kościelną, do kostnicy — jakby miotłą wymiotł, ani jednego parobczaka. W tem złapali Fracka i Bartka; djabeł im szepnął do ucha, że gadali z parobkami pod kościołem. Fracek zblił jak chusta, stary Bartek włókł się powoli zmęczony i przemokły; zgarbił się, zachmurzył, ale hardo patrzył i hardo odpowiadał. Dopiero zaczęły szelmy katować: ja byłem tam z Moskałami — panie poruczniku! aż mi serce pękało, a palce drgały, żeby porwać za pałasz i lep temu hycłowi oficerowi rozplatać. Najbardziej mi tego Bartczyśka żal ciężki było, bo to stary tyle lat pocciwie przeżył; ani ekonom, ani komisarz nawet nie śmiał mu mówić, ksiądz proboszcz i cała parafia szanowała — a tu na taki koniec mu przyszło. Moskał się dopytywał ko-

niecznie, kto parobków do ucieczki namówił, żaden z początku nie odpowiadał; aż Fracek jak wziął z pięćdziesiąt, zaczął jęczeć i obiecał powiedzieć wszystko, jeśli katować go przestaną. Oficer kazał przestać. Bartek został na ziemi, jakby wiedział, że to nie koniec. Fracek się podniósł i wyśpiewał wszystko: że jakiś panicz przebrany za chłopca namawiał ich, że on im odradzał, ale Bartek ciągle im gadał, że jak nie pójdą, to ich na rekruta pobiorą. Położyli go jeszcze raz, dali drugie pięćdziesiąt bizunów za zapłatę i puścili; wstał i włókł się wolno do chałupy, a krew ciurkiem przez nagawice leciała. Dopiero to znowu zaczęli Bartka okładać a pytali się ciągle jak się szlachcic przebrany nazywał i gdzie poszedł z parobkami. Stary nie nie odpowiadał, wziął ze sto batów zaczął jęczeć — „Księża proboszcza, jemu się wyśpiewałam.“

— Mnie się spowiadał! krzyczał oficer jak wściekły. Bartek zamilkł na chwilę, — znowu zaczął ciężkim jakby z pod ziemi głosem: „Jezus Marya! Jezus Marya.“ Tymczasem ktoś skoczył po księża proboszcza; przybiegł natychmiast, brwi zmarszczył, znać, że mu się ciężko na sercu zrobiło: przeżegnał Bartka i zaczął coś szeptać; stary zajęczał jeszcze dwa razy — Jezus Marya — i skończył. Proboszczowi lży w oczach stągnęły, odszedł do plebanii i przysłał niedługo po ciału.

Zadumał się Władysław i byłby długo dumał, gdyby Galik nie przerwał. Poruczniku, mówił, porucznik musi natychmiast zejść z głównego go-

nia w mieście znacznie się powiększą i będzie się mogło utrzymać wiele więcej rzemieślników i kupców. Mianowicie mógłby tutaj liczyć na powodzenie handel bławatny, choćby tylko na małą skalę urządzony, gdyż jedyny obecny taki handel polski p. Wilamowski dla potrzeb ludności polskiej z okolicy, gości kąpielowych z Cieclocinka i mianowicie obywatelstwa wiejskiego z pobliskich powiatów Królestwa Polskiego nie wystarcza.

Mamy nadzieję, że powiększenie miasta przysporzy nam jeszcze większą liczbę tyle tu lubianych Wielkopolan, mianowicie młodzieży wielkopolskiej, któraby znowu wprowadziła w życie zaniedbane u nas od kilku lat teatru amatorskie. Dawniej, kiedy bawił pomiędzy nami p. Szulczewski, który obecnie ma skład porcelany w Poznaniu, i zaczęła dyrektorka w zwiniełym już składzie bławatnym pana Bułakowskiego, panna H. T., która niestety zbyt szybko zaślubiła za zielonemi brzegami Warty, miewaliśmy tutaj co rok ze dwa teatru amatorskie; teraz, chociaż młodzieży, a zwłaszcza płeć nadobnej tutaj nie brak, już od trzech lat nie mieliśmy w Toruniu teatru amatorskiego.

Piszący to, nie mogąc się doczekać od dawna upragnionego widowiska w Toruniu, pojechał w niedzielę 8. lutego do pobliskiego Golubia, gdzie za staraniem ks. Rucińskiego i dr. Szymona urządzono w tym dniu teatr amatorski. Przekonałem się tam, jakto choć tak pospolite sztuczki jak „Adam i Ewa“ i „Nowy Rok“ elektryzująco oddziałują na publiczność. Zebrało się około 250 osób, pomiędzy temi wielu żydów i Rosyan z pobliskiego Dobrzyń, tak iż szczupła sala p. Graszniaka nie zdołała wszystkich gości pomieścić. Okolica także dosyć dopisała, przybyło na przedstawienie mianowicie kilku posiadaczy ziemskich, pewnie nie tyle dla tego, aby się zabawić grą krotkich, które zapewne już częściej widzieli gdzie indziej, lecz więcej dla tego, aby obecnością swą zmanifestować uznanie dla czcigodnych urządzieli i objawić chęć do wspólnej pracy z mieszkańcami, gdzie chodzi o ożywienie zasypiającego ducha, oświaty i samowiedzy narodowej. O grze samą można powiedzieć, że fachowi artyści nie byłiby się popisali lepiej; mianowicie damy, jak kusićcielka Ewa z pierwszej (tak samo jako jowialna Magdosa z czarującym głosem w mowie i śpiewie z następnej sztuki), oraz nadobna, przebiegła, polująca na syna obywatelskiego z sąsiedztwa Teresa, zachwycali wszystkich swą doskonałą grą i publiczność prawie bez ustanku im przyklaskiwała. Inni amatorzy, jak Adam, Dobromir, bakałarz, organista i ogrodnik także znakomicie ze swych ról się wywiązali. Po teatrze odbył się bal z iście koncertową kapelą żydowską z Dobrzyń, która szczególnie mazurek tak doskonale wygrywała, jak tego żadna kapela w Toruniu by nie potrafiła, i młodzież przeżywała przy wesołych piasach aż do późnej nocy.

(Ustęp o Sejmiku gospodarczym opuszczamy, bo pisaliśmy już obszernie o tem. Red.)

Jesteśmy wdzięczni panom Wielkopolanom, którzy na sejmiku przemawiali, za podzielenie się z nami owocami swych głębokich studyów, zarówno jak i „Wielkopolaninowi“ dziękujemy, że nam za tak tanie pieniądze dostarcza powszedniego pokarmu duchowego.

Wielkopolanin to nasz najszerzszy druch, który my Torunianie z staropolską gościnnością otwieramy swe podwoje, którego przyciskamy do serca jak brata i z którym dziarskie wiarusy z nad Raduni, Brdy, Osy i Drwęcy, skoro tylko lepiej go poznamy, chętnie pójdą w jednym szeregu, pod jedną wspólną polską chorągwią, pod jednym narodowym hasłem: „Za Wiarę i Ojczyznę!“

— **Petycje nasze** w sprawie szkolnej zostały jak wiadomo przesłane do Berlina na ręce posła p. Zakrzewskiego. Cała Wielkopolska poczuwała się do tego obowiązku, aby w ten sposób wyrazić żal nad dzisiejszym systemem szkolnym i żądać w drodze prawa usunięcia złego. Jedyny powiat węgrowski nie przesłał dotychczas petycji do Berlina, jak gdyby tam rodzice i dzieci nie narzekali na szkołę; jak gdyby tam nie potrzeba było naprawy. Przecież z powiatu węgrowskiego niejednokrotnie głośno skargi w pismach publicznych na tamtejsze stosunki szkolne, które są jednakowe jak w całym obwodzie rejencyjnym bydgoskim; a kto zna jako tako szkołę Wielkopolską, ten wie, że w bydgoskim obwodzie rejencyjnym już dawniej jak w poznańskim rozpoczął się system nastający na naszą mowę. Jeżeli więc gdzie to także w Węgrowie dopominać się trzeba naprawy Niechby przeto jeszcze w tej ostatniej chwili zajęli się ojcowie rodzin wysłaniem petycji, i niech-

by przez to samo udowodnili rządowi, że nie godzą się na dzisiejszy system i żądają, aby go zmieniono.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 18. lutego.

* **Teatr.** Wczoraj występowała na naszej scenie jako gość po raz ostatni panna Pospiszilówna w komedii „Rozwiedźmy się“, w roli Cypryany. Artystka tak była przejęta swą rolą i oddała ją z taką naturalnością, że jakkolwiek nie wszystko co mówiła było zrozumiałe dla nieumiejących języka czeskiego, to przecież gra jej doskonała utrzymywała w naprężeniu uwagę widzów przez cały czas przedstawienia. Nieustannie okłaski dawane p. Pospiszilównie świadczyły wymownie, że gra jej zyskała najzupełniejsze uznanie. Wśród paury po drugim akcie wystąpili na scenę pp. Bukowiecki, dr. Kuszelan, Miśkiewicz i Siedlecki, którzy ofiarowali wieniec Szanownej artystce i składali w serdecznych wyrazach podziękowanie za to, że rozpoczynając swą podróż artystyczną od przybycia na polską scenę, przypomniła nam, że naród Czeski z narodem Polskim łączy silny węzeł pobratymczy, a potem i za to, że talentem swym i znakomitą grą sprawiła nam tyle chwil przyjemnych. Życząc wreszcie w przedsięwziętej podróży dalszych powodzeń, wyrazili prośbę, aby wróciwszy do swoich, nie zapomnieli o nas i przyczyniali się do podnoszenia łączności obu narodów pokrewnych.

Jutro w czwartek dramat ludowy z tańcami i śpiewami Mellerowej i Galasiewicz: „Chata z a wsią.“

* **Na kasyera** teatru żalą się w mieście, że zamówione i zakupione na kilka dni przed przedstawieniem bilety, rozsprzedaje komu innemu. Niechby Dyrekcja teatru wejrzała w tę sprawę. Nazwiskami osób zawiadzonych chętnie służymy.

* **Towarzystwo Pożyczkowe Przemysłowców** miasta Poznania odbędzie 25. bm. walne zebranie. Z ogłoszonego za r. 1884 bilansu przekonujemy się, że Towarzystwo liczy 765 członków. Depozyta wynoszą 729,788 mk. 59 fen., udziały 100,503 mk. 46 fen., fundusz rezerwy na pokrycie wątpliwych pretensyi 26,235 mk. 35 fen., fundusz rezerwy składający się z Salda i ze wstępnego 77,522 mk. 67 fen. Zarząd stanowią pp. F. Rakowski, J. Wachę i W. Kortak.

* **Aukcyja topoli** stojących na terytorium fortyfikacyjnym odbędzie się w przyszłym tygodniu w poniedziałek, wtorek i środę z rana o godz. 9.

* **Aresztowano** parobka z Jeżyc, który swemu koledze skradł rzeczy, a potem uciekł ze służby.

* **Stowarzyszenie Pestalozzego** na W. Kś. Pozn. zajmuje się wspieraniem wdów i sierot ponau czycielskich. „Posener Ztg.“ przymawia Polakom, że nie przystępują do tego stowarzyszenia. Na to bardzo trafnie odpowiada jej „Dziennik Pozn.“, że dziwić się trzeba, iż wobec butnego występowania Niemców w obec Polaków jest jeszcze dość znaczna liczba Polaków w tem Stow., bo około 200. Jestto nie mało, a do rady nadzorczej wybrali Niemcy tylko jednego Polaka, podczas gdy ich jest sześciu. Z Poznania należy przeszło 50 Polaków do Stow., a przy ostatnim wyborze do zarządu ani jednego Polaka nie wybrano. — Niemcy zwyczajnie myślą sobie, że Polak tylko ich ma słuchać i ma płacić składki. Za organ wybrali nawet nieprzyjawną nam gazetę „Schlesische Schulzeitung“, i jeszcze chcą, abyśmy im się za to kłaniali i karki schylali pod ich rozkazy. Niech Niemcy zaprzestaną polityki w towarzystwach z mieszaną narodowością, a nie będziemy ich tak unikali.

* **Polskie głosy** przy ostatnich wyborach do parlamentu znacznie się pomnożyły. W roku 1881 oddano na posłów polskich 194,894 głosów, a w r. z. tj. 1884 było ich 203,188, a przy ścisłszych wyborach wzrosła ich liczba do 206,346. Tak więc w r. 1884 było blisko 12 tysięcy przyrostu. — Biermy się przy każdym wyborach, przy każdej pracy społecznej rączy do dzieła, aby raz już na dobre przejrżeli, że się w kaszy zjeść nie pozwolimy.

* **Na pensję dla dyrektora** w ministerstwie i na fundusz dla ks. Bismarcka zbierają już od dość dawna składki po całych Niemczech; nawet z Paryża i z Ameryki miały podobno znaczniejsze sumy być ofiarowane na ten sam cel. Gazety też codziennie rozpisyją o wielkim patriotyzmie i ofiarności Niemców składających tak chętnie i tak licznie swe marki i złotówki dla ks. Bismarcka. Nie dowiedzieliśmy się jeszcze, ile przez te tak zwane dobrowolne składki dotychczas już się zebrało, — ale przypuszczać można że bardzo znaczne kwoty — Czyżby to nie można częściej, — choćby tylko co rok raz — wzbudzać

w Niemczech te gwałtowne uczucia patriotyczne i odzywać się do ich ofiarności, aby składkami tak obficie dawanymi zmniejszyć państwowy deficyt — i ulżyć w płaceniu podatków tym, którzy zaledwo się na zapłacenie ich zdobyć mogą — albo przynajmniej tym, którym za niezapłacenie podatków sfantowane przez komornika sądowego rzeczy publicznie sprzedają?

* **Piekielną maszynę**, dynamitem wypełnioną, przesłano p. Teigel, jeneralnemu konsulowi niemieckiemu w Nowym Jorku. Poznano się wcześniej na tym przyrządzie i zapobieżono nieszczęściu.

* **W wojsku chińskim** jest dwóch Niemców dowódcami: Lehmann i Pauli.

* **Słowność.** A. Żle, coraz gorzej na tym świecie; nie ma dziś już ludzi, coby dotrzymywał danego słowa.

B. Przepraszam cię, ja znam jednego.. mój teść. Jak mi przed ślubem, lat temu 15, powiedział, że nie da ani grosza posagu, tak do tej chwili świecie słowa dotrzymuje.

† **Umarli:** Florentyna z Wolniewiczów Ciesielska, w 31 r. życia, w Poznaniu 13. b. m.

* **Kalendarz.** Czwartek, 19. lutego: Konrada Wyzn. Wschód słońca o godz. 7 min. 12, zachód o godz. 5 m. 17.

Gielda poznańska, 17 lutego

(W.) Poznań, 17 lutego. (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: łagodnie.

Żyto: wyżej.

Cena wypowiedzialna —, — mrk. Wypowiedziano —, — ctr. Na luty 134,50 mrk. płacono, na luty-marzec 134,50 mrk. płacono, na wiosnę 137,00 płacono, na maj-czerwiec 138,50 m. płacono, na czerwiec-lipiec 140,00 m. płacono.

Okowita: stale.

Cena wypowiedzialna —, — mrk. Wypowiedziano —, — litrów. Na luty 42,30 płacono, na marzec 42,60 płacono, na kwiecień 44,10 płacono, na kwiecień-maj 43,40 płacono, na maj 43,70 płacono, na czerwiec 44,30 płacono, na lipiec 44,90 płacono, na sierpień 45,50 płacono.

Okowita w miejscu (bez beczki) 42,40.

(Sprawozdanie giełdowe). Poznań, 17-go lutego. 4% nowe listy zastawne poznańskie 101,80. 4% nowe listy rentowe poznańskie 102,10. 5% powiatowe obligacje 101,50. 4 1/2% powiatowe obligacje 101,50. 3 1/2% szlaskie listy zastawne —, —. 4% szlaskie listy rentowe 101,90. Kwilecki, Potocki i Spl. (Bank rolniczy) 65,00. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 78,50. Poznański bank prowincjonalny 117,00. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolidowana 104,30. 3 1/2% premiovana pożyczka z 1855 roku —, —. 3 1/2% obligi długu państwa 99,50. Kluczborsko - poznańskiej kolei żelaznej —, —. Kluczborsko - poznańskiej kolei żelaznej 50% akc. zak. —, —. Starogardzko-poznańskiej kolei żelaznej —, —. Warszawsko-wiedeńskiej kolei żelaznej 217,75. Austriackie noty bankowe 165,50. Austriacka renta srebr. 69,30. Węgierska renta złota (duża) 4% 81,25. Węgierska renta złota (mała) 4% 82,00. Polskie listy likwidacyjne 59,10. Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisji 67,00. Rosyjskie noty bankowe 214,50 mrk.

Bydgoszcz, 17 lutego. (Ceny per 1000 kilo.) Pszenica: piękna 156—160 marek, średni gatunek 145—155 marek. — Żyto: piękne 128—131 marek, średni gatunek 125—127 marek. — Jęczmień: towar dla browarów 130—135 m., na paszę 120—128 m. — Owies: 125—135 m. — Groch: do gotowania 145—155 m., na paszę 125—130 marek. — Wyka: 115—125 marek. — Okowita: per 100 litr. a 100% 41,60 marek. — Kurs rubli: 214,50 marek.

Berlin, 17-go lutego. (Ceny za 1000 kilogramów.) Pszenica 147,00—180,00 m. — Żyto 145,00—152,00 marek. — Jęczmień 125,00—185,00 mk. — Owies 145,00—160,00 m. — Kukurydza 132,00—142,00 m. — Groch do gotowania 160,00—210,00 m., na paszę 134,00—144,00 marek płacono.

Szczecin, 17. lutego. (Ceny za 1000 kilogramów.) Pszenica biała i żółta 154,00—165,00 m. płacono. — Żyto 136,00—142,00 m. płacono. — Jęczmień pośledni 125,00—128,00 mr., piękny 130,00—140,00 mr. płacono. — Owies 133,00—143,00 m. płacono. — Petroleum w miejscu 7,90 marek płacono.

Bydło. Berlin, 16. lutego. (Miejskie centralne targowisko.) Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi. Na sprzedaż było: 3475 bydła rogatego, 9935 świń, 1653 cieląt, 8428 skopów. Targ na wszystkie gatunki bydła był mimo niemałego eksportu ociężały, a ceny (z wyjątkiem przy skopach) niższe, aniżeli w zeszły poniedziałek, a mianowicie przy świiniach i cielętach. Przy bydle rogatem płacono tylko za najlepsze młode woły mniej więcej ceny zeszlotygodniowe; dobre krowy ucierpiały najwięcej wskutek niżnienia cen. — Dużo zostało na targowisku. Płacono za Ia 55—59, IIa 47—51, IIIa 40—43, IVa 35—38 mk. za 100 funt. wagi mięsa. — Świnie. Nie wykupiono — i wiele zostało na targowisku. Meklemburskie przyniosły około 48 mk. Pomorskie i dobre krajowe 44—46; gorsze i świnie III jakości 39—43 mk. Serby 40—42 mk. za 100 funt. przy 20% tara; Bakony 43—44 mk. za 100 funt. z 45—50 funt. tara na sztuce. — Cielęta. Ceny spadły. Płacono za Ia 40—48 wyjątkowo do 50, za IIa 26—38 fen. za funt wagi mięsa. — Skopy. Mimo żywszego eksportu był targ bardzo ociężały po cenach zeszlotygodniowych, do czego przyczyniły się prawdopodobnie niepomyślne wiadomości z Hamburga. Na targowisku pozostało dużo. Płacono za Ia 39—43, za najlepsze angielskie jagnięta do 45 fen.; IIa 33—37 fn. za funt. wagi mięsa.

Kasa Oszczędności
Banku Rolniczo-Przemysłowego
Kwilecki, Potocki i Sp. w Poznaniu
przyjmuje każdej wysokości wkładki, poczynając od jednej marki, codziennie

od godziny 9-tej z rana do 12-tej w południe
i od 3-ciej do 6-tej po południu,
w niedziele zaś i święta od godz. 8 do 9 1/2 z rana.
Na składane oszczędności, od których kasa płaci 4%,
wydają się książeczki. Składać zaś można tak na swoje
jako i na nazwisko trzeciej osoby. Zamiejscowi mogą wkładki
swe przysyłać przez karty pocztowe. (277)

Osiadłem w Pobiedziskach
Dr. Antoni Alkiewicz
lekarz prakt. chirurg i akuszer. (347)

Z dniem 1-go marca r. b.
osiedle się (338)
w Pobiedziskach.
Dr. med. E. Krayn.

Na wielki post
polecam: śledzie beczkami, kopami i pojedynczo w rozmaitych gatunkach, śledzie wędzone i marynowane, stralundzkie śledzie opiekane, elbląskie minogi, sardynki w oliwie, delikatne bałtyckie śledzie marynowane, kawior astrachański grubo ziarnisty, losos wędzony, bydlinki, sielawki, owoce suszone, sery, kaparki, oliwę nicej., powidła po przystępnych cenach.
CZ. NALENTZ w Śremie.
(348) Handel towarów kolonialnych i delikatesów.

S. A. Scholtz
Specjalny handel delikatesów
istniejący od roku 1845 (349)
w Lesznie przy Rynku
poleca na post: wielki wybór najprzedniejszych gatunków ryb i śledzi wędzonych, marynowanych i suszonych po nader tanich cenach. — Cenniki na łaskawe żądanie franco.

Stara firma: Huebner
D. DYBIZBAŃSKI, zegarmistrz w Poznaniu
plac Wilhelmowski vis-à-vis teatru niemieckiego
poleca bogato zaopatrzony skład regulatorów od 20—200 m., budziki prawdziwe paryskie Fryburgskie Beckera od 7 do 20 m., zegary ściennie, kukawki pięknie rzeźbione z wyborowego drzewa 5—45 m., złote zegarki Rm. i kluczykowe od 30—300 m., srebrne zegarki Rm. i kluczyk. ze złot. brzegami od 18—60 m., niklowe zegarki Rm. i kluczyk. od 12 do 30 m. Wielki wybór łańcuszków męskich i damskich ze złota, srebra i niklu. — Wszelkie zamówienia i reparacje w zakres ten wchodzące, wykonuje spiesznie i akuracie po cenach bardzo niskich, dając za chodzenie tychże 2-letnią gwarancję (253)

Cukry deserowe w pudełkach po 1 i 1 1/2 funta,
Karmelki codziennie świeże,
Czekolade w tabliczkach rozmaitej wielkości od 0,5 do 2,00 m.
Czekolade do gotowania własnej fabryki,
Konfitury w słojkach,
Wyborne **karmelki na kaszel** fabryki E. O. Mosera w Sztutgardzie paczka po 15 fen.
Wafle wiedeńskie,
Herbata (190)
poleca
Cukiernia
E. ADAMSKIEGO,
Poznań, Wrocławska ulica nr. 14.
Przyjmuje zamówienia na torty, baumkuchy, lody, Gateaux melés w najrozmaitszych gatunkach.

Dla budowniczych!

Dnia 5-go marca r. b. o godzinie 3-ciej po południu odbędzie się w szkole w **Minikowie** termin licytacyjny w celu oddania budowli nowej szkoły najmniej żądającemu. Reflektanci mogą się bliżej poinformować, zobaczyć kosztorysy i warunki w kancelarii pana **dr. Romana Maya w Poznaniu**, przy ulicy Wilhelmowskiej, nr. 20. (344)

Zarząd szkolny.

Na jubileusz św. Metodiego!

Księgarz **J. B. Langiego w Gnieźnie** poleca:

ŚS. CYRYL i METODY

pierwsi
Apostołowie słowiańscy
przez **X. H. Koszutskiego.**

Wydanie drugie przejrzane i pomnożone.

Cena 50 fen.

Za przysłaniem 60 fen. w znakach pocztowych wysyłam dziełko franko dodając bezpłatnie pięknie kolorowo wykonany obraz:

Posłuchanie ŚS. Cyryla i Metodiego u Papieża Adryana II. w Rzymie.

Odprzedajacym udziałem znaczny rabat. (315)

W drukarni „Wielkopolanina“ **Fr. Chocieszyńskiego**, Poznań, Wodna ul. nr. 15, nabyć można:

1) **Prawdy o czterech ostatnich rzeczach: o Śmierci, o Sądzie ostatecznym, o Piekle i o Niebie.** (Przedruk z książki aprobowanej przez Władzę Duchowną „O naśladowaniu Jezusa Chrystusa“, wydanej przez ks. A. Jełowickiego.) Stron 16. Cena 1 egzemplarza 10 fen.

2) **Droga krzyżowa** przez Błogosławionego Leonarda da Porto Maurizio i **Nauka o Nabożeństwie Drogi krzyżowej.** Opatrzona w Imprimatur władzy kościelnej. Stron 32. Cena 1 egz. 20 fen.

Polecam te książeczki razem wzięte wysłać za 30 fen. franco. Kto nadesła 2 mr. 50 fen. odbierze z każdej książeczki po 10 egz. franco. Należytość najtaniej wypadnie przesyłać pod powyższym adresem w znakach pocztowych w liście. Przeselka następuje odwrotnie.

Polecam mój skład zaopatrzony w książki do nabożeństwa w różnych oprawkach, książki do czytania, obrazy, figury, krzyże, różańce, szkaplerze, papier, koperty i wszystkie szkolne rzeczy. Upraszam o łaskawe poparcie.

Fr. Jankowski,
księgarz w Gbiciach p. Mogilnem przy kościele nr. 3. (339)

!!! Śledzie!!! (334)

Zapas wyborowych śledzi — szkodzkich pełnych — sprzedaje z powodu zwinięcia handlu śledzi w beczkach w większej ilości lub pojedyncze beczki niżej ceny zakupna.

Paweł Hülsenbeck
w Poznaniu, ul. Jezuicka 2 (róg).

Skład mój bogato zaopatrzony w białe, szmelcowe, kominkowe i wszelkie inne gatunki (102)

pieców

polecam po bardzo umiarkowanych cenach. — Niemniej trudnię się przestawianiem starych pieców, kuchni i t. d. i urządzam takowe podług najnowszego systemu.

J. Masadyński,
mistrz garncarski,
przy ulicy Jezuickiej nr. 8. (351)

Ogrodnika

z familią poszukuje **Dom. Podlesie kościelne** p. Mieściem od 1-go marca. — Przedstawienie osobiste konieczne.

Stare złoto, srebro, drogie kamienie i monety
skupuje i płaci dobrze,

również przyjmuję takowe w zamian na nowe przedmioty.

Wszelkie zamówienia i reparacje wykonuję we własnej pracowni punktualnie i akuracie po cenach bardzo niskich.

Pierścienie z rozmaitemi drogiemi kamieniami w pięknych oprawkach już od marek 8—600 za sztukę.

Obrączki ślubne

z czystego złota dukatowego od marek 24—120 za parę
„ „ „ „ „ „ 15—60 „ „
„ „ „ „ „ „ 8—30 „ „

Szanownemu Duchowieństwu polecam wybór naczyń kościelnych ze srebra, z alfenidy i pozłacanych; takowe przyjmuję do pozłacania i posrebrzania w ogniu i galwanicznie, oraz do przerabiania i reparacji, którą spiesznie i rzetelnie uskuteczniłam. (147)

M. KUDLIŃSKI,

ZŁOTNIK I JUBILER,

Poznań, Św. Marcin nr. 66.

R. Barcikowski

Poznań w Bazarze

poleca wszelkie artykuły w skład gospodarstwa wiejskiego i domowego wchodzące, jako to: (216)

oliwę do maszyn, smarowidło do wozów, petroleum, sól kuchenną, bydłęcą etc., mydła najlepsze do prania szecińskie, mydła toaletowe, francuskie i angielskie, mączkę pszenną i ryżową, świece stearynowe, prawdziwą wodę kolońską, perfumy francuskie i angielskie, świece woskowe do kościołów, olej do palenia, knotki, kadzidło etc.

Wszystkie towary w wyborowym gatunku po możliwie najniższych cenach — Cenniki na żądanie franco.

Nawozy sztuczne, saletre, sole potażowe, dwusiarczyk wapna, 11—12 stopni B_e, oliwę do machin, smarowidło na osie i skóry w wyborowych gatunkach i po najtańszych cenach, poleca

Dr. Roman May,

(9) **Fabryka chemiczna.**

Lokal handlowy

do każdego przedsiębiorstwa odpowiedni, z pomieszkaniem i remizami w Rynku jest od 1. kwietnia 1885 do wynajęcia. (301) **J. Wilgocki, Ostrów.**

Tanio do nabycia!

Folwark 2 mile od kolei żelaznej 231 morg w dobrej kulturze, między temi 70 mrg. lasu i 60 morg łąki dwokośnej. Przytem wiatrak w zupełnie dobrym stanie. Budynki wszelkie massiw. — Dom mieszkalny obszerny i wygodny. Inventarz żywy i martwy kompl. jest z wolnej ręki i pod korzystnymi warunkami za cenę 11,500 tal. do nabycia. Reflektantom udzieli bliższej wiadomości

E. Mąkowski w Gnieźnie. (316) dom komisyowy.

Obwarzanki warszawskie

codziennie świeże
L. Eckert,
(350) Szeroka ul. nr. 10.

Rządca żon. i kaw., kasyer kaw., kilku ekonomów i pisarzy, kucharz żon., ogrodnik żonaty i kaw., służący kaw., bona, nauczycielka nieegzam., gospodyn obecn. z kuchnią, praniem i prasowaniem, panna służąca poszukują umieszczenia od zaraz lub później. O łaskawe zlecenia uprasza (354)
Trampezyński, Wiel. Garbary 11.

Lokal

kwalifikujący się do każdego rodzaju handlu, jest do wydzierżawienia wraz z pomieszkaniem od 1-go kwietnia t. r. u (199)

B. Kielczewskiego

w Inowrocławiu, ul. Zygmunta.

Strzelecka ul. nr. 20.

Stajnia i remiza od zaraz; mieszkanie o 4 pokojach od Wielkiejnocy do wynajęcia. (53)

Dom. Walentynów
per **Raszków**

ma na sprzedaż 600—800 centn.

kartofli Achilles

zdatnych do sadzenia, w cenie po 2,25 marek za centnar z odstawą na dworzec kolei Ostrów, w miejscu 2 marki za centnar. (305)

Młoda mamka

z zdrowym pokarmem poszukuje natychmiast umieszczenia. (317)

E. Mąkowski w Gnieźnie.
Kantor zleceń i umieszczeń.

Gorzelnik, żonaty (2 dzieci) liczy już cztery lata w miejscu, poszukuje umieszczenia. Gdzie? wskaże Eksped. „Wielkopolanina.“ (352)

Uczeń

porządnych rodziców znajdzie miejsce w cukierni (359)

C. Ciesielskiego w Śremie.

Poszukuję zaraz (351)

ogrodnika samotnego,

który się zna na prowadzeniu szkółek owocowych. Zgłoszenia do

C. Jammé

w Szczepanowie pod Barcinem

Potrzebny jest

ogrodowy

kawaler, od 1-go marca lub też od 1-go kwietnia r. b. który się musi znać i na **oranżeryi.** Gdzie? wskaże Ekspedycja Wielkopolanina. (341)

Zajmuję się kupnem i sprzedażą domów, zakładów przemysłowych i t. d., robieniem rozmaitych podań sądowych itp. (353)
Trampezyński, Wiel. Garbary 11.